

RANTUCHY

ELEMENTY KULTURY LUDOWEJ W WYPOSAZENIU KOŚCIOŁÓW

Wśród paramentów używanych w kościele katolickim są takie, które szerszemu ogółowi prawie nie są znane. Chociażby z tego względu, że dla przeciętnego oka są najczęściej niewidoczne. W naszym wypadku mam na myśli obrusy ołtarzowe.

Duchownym oraz służbie kościelnej dobrze jest wiadomym, że na ołtarzu, na którym odprawia się Msza św., muszą znajdować się trzy płócienne białe obrusy. Niezależnie od nakrycia, które może być kolorowe, z aksamitu, sukna lub innego materiału. Tego zadaniem jest przede wszystkim ochrona białych obrusów przed kurzem. Zdarza się jednak często, że tego rodzaju nakryć na ołtarzach nie ma wcale.

Jeśli wierni zwrócą już uwagę na obrus to jedynie na tzw. wierzchni. Ten zazwyczaj jest tak szeroki, że zwisa z mensy, tak z przodu jak i z boków, jest mniej lub więcej ozdobny, a to przez zastosowanie haftu, wyszycia, koronki itp. Wierzchnie obrusy są najczęściej nowszego pochodzenia, nawet z płótna bawełnianego. Nie ten jednak jest przedmiotem naszej uwagi.

Według przepisów, pod wierzchnim obrusem na ołtarzu muszą być dwa spodnie. Najczęściej jednak jest to płat obowiązkowo lnianego płótna długości nawet do 5 m, zależnie od długości mensy, złożony na pół po szerokości. Dzięki temu właśnie tworzy dwie warstwy. W chwili obecnej jest to często płótno już fabryczne, cienkie, białe, ale obok takiego, zwłaszcza w wiejskich i klasztornych kościołach spotyka się samodziłowe, dość grube i szarawe. W naszym wypadku i nie o te jeszcze chodzi.

Zatrzymujemy się jeszcze w wiejskich i klasztornych kościołach, tak starych, jak i nowszych, do których przeniesiono dawne paramenty kościelne. Tu i ówdzie zaglądając pod wierzchnie obrusy można znaleźć spodnie, które swoim wyglądem muszą

zwrócić uwagę. Zastanawiającym czynnikiem będą wyszycia, raz skromne, to znów bardzo bogate. Materiałem w takich wypadkach jest cienkie samodzielowe lniane płótno, najczęściej dosyć już sprane, bardzo często przetarte, nawet wręcz podarte, polatane. Wyszycia na takich obrusach przeważnie są wykonane samą tylko nicią białą, czarną lub czerwoną, wyjątkowo inną, rzadko kolorowymi. Jeśli takie okazy znajdzie się na ołtarzach, to najczęściej również i w zakrystii w szufladach bieliźnianych. Bywa, że całe góry.

Uważniejszy badacz po pobieżnym nawet przeglądnięciu stwierdzi, że niektóre ze starych obrusów robione były specjalnie dla kościoła, a ściślej jako wierzchnie, ołtarzowe. Powiedzą o tym specyficzne ornamenty, typowo liturgiczne emblematy, nabożne sentencje, a nawet wersety; mogą się znaleźć datowane i z incjami, najprawdopodobniej ofiarodawców.

Po odłożeniu tego typu okazów, mogą jeszcze pozostać „obrusy”, które ze względu na długość, a przede wszystkim na charakter wyszyc i rozłożenie ich na powierzchni płótna, należy wykluczyć, aby robione były specjalnie do kościoła. Tego rodzaju „obrusy” mają zawsze cztery łokcie długości (2,40 m), zaś szerokość pojedynczego samodzielnego płótna (80—90 cm). Zagadkę tego rodzaju przedmiotów może rozwiązać jedynie etnograf, znający dobrze części tradycyjnego ludowego stroju kobiecego. Otóż cechy powyżej opisanych „obrusów” w zupełności odpowiadają tzw. „rańtuchom — zawiciom — podwikom — odziewaczkom — odzieniom” itd. i jeszcze inaczej nazywanym wierzchnim okryciem kobiet. I tutaj wylania się zagadnienie, co to była za część stroju.

Dość jeszcze powszechnie aż pod koniec XIX w., w wielu wypadkach aż do I wojny światowej, a nawet jeśli chodzi o starszki w niektórych okolicach to i w okresie międzywojennym, wyjątkowo i po drugiej wojnie światowej męzatkki na wsi, po zaczepieniu włosów owijały głowy specjalnymi chustkami, zwanymi „czepcowymi — długimi — tulkami” — itp., dość powszechnie również rąbkami. Były one sporządzane z najcieńszego, lnianego płótna, cienutkiego i rzadkiego, również lnianego „rąbku” później tytułu. Chustki te zdobione były wyszyciami, koronkami itd.

Na tym nie kończył się jeszcze strój kobiecej głowy. Jego niejako koroną zarzuconą na głowę ewentualnie na ramiona był właśnie rańtuch. Zasadniczo miał cztery łokcie długości, szerokość pojedynczą samodzielnego płótna. Szata ta, zarzucana na głowę lub ramiona zwisała po ciele aż poza kolana, a oba końce zgarbione były rękami do przodu. Czyżby więc takie kobiece szaty,

którymi stroiły się bogate kmiotki znalazły się na ołtarzach, na których w czasie Mszy św. kładzie się Najśw. Eucharystię?

Nawet dość pobieżne zbadanie jakości i stanu zachowania płótna oraz analiza nici, sposobu wyszyc, a przede wszystkim ornamentów przekona nas, że rańtuchy zamienione na spodnie obrusy mogą pochodzić nawet z XVII w., najmłodsze będą już wytworem XX wieku. Nawet niezbyt stare kobiety doskonale pamiętają, że ich babki, nawet matki miały po kilka, a conajmniej po dwa rańtuchy. Na łożu śmierci uroczysto nakazywały, aby jeden z nich dać do trumny jako pośmiertne odzienie, drugi niemal z zasady przekazywały do kościoła¹. Dopiero dalsze dostawały się córkom czy synowym. Tak więc, przedstawiony powyżej i właściwie obowiązujący zwyczaj w zupełności tłumaczy fakt znajdowania się w kościołach nawet dużej ilości tej części kobiecego stroju.

To co opisałem stwierdziłem osobiście na znacznej części województwa rzeszowskiego, a więc na terenie diecezji przemyskiej i tarnowskiej, także i krakowskiej. Jestem jednak przekonany, że podobnie było i na innych terenach Polski.

Jeśli pamięć i tradycja fakt oddawania do kościołów najwspanialszej części stroju kobiecego odnoszą do II połowy XIX i początku XX w., to zachowane bardzo liczne źródła archiwalne pozwalają to zagadnienie śledzić daleko w głąb czasu. Do najcenniejszych w tej materii źródeł należą w pierwszym rzędzie, niestety rzadkie inwentarze kościelne, prowadzone przez skrupulatnych proboszczów, następnie protokoły z wizytacji biskupich, dokonywanych w XVII ale przede wszystkim w XVIII w.

Najkapitałniejszym źródłem, na jakie udało się natrafić, to protokół powizytacyjny biskupa przemyskiego A. Fredry z kościoła w Swilczy (dziś pow. Rzeszów)² w roku 1728. Oto co stwierdza w bieliźnie kościelnej (między innymi):

„(Regina Łagoszanka) dała rańtuch sztuczkowy na obraz.

Pracowita Regina Wojtonka dała rańtuch jedwabiem czarnym obszty.

Jan Świstala dał rańtuch stary prosty.

Regina Dziedzicka po zmarłej córce swojej dała bawelnicę sztuczkową z czarnym jedwabiem na końcach.

¹ F. Kotula, *Poszukiwanie metryk dla stroju ludowego*, Rzeszów 1954, s. 23 n.

² Archiwum Diecezjalne w Przemyślu (ADP), rkps 160, k. 300 i 301. Ks. Mieczysław Kociubiński, katecheta w Jarosławiu przygotowuje pracę o założeniu, wyposażeniu i wyposażeniu kościołów diecezji przemyskiej do końca XVIII w. Dla tego celu przeprowadził gruntowne studia nad protokołami wizytacji biskupich i od niego otrzymałem archiwalne wiadomości o rańtuchach, używanych w kościołach. Na tym miejscu składam Mu podziękowanie.

Item dała zawicie lniane.

Zofia Kantorka po zmarłej córce swojej dała rańtuch rąbkowy prosty.

Item zawicie lniane na końcach wyszywane czarnym jedwabiem. Grzegorz Rządeczka dał rańtuch sztuczkowy po końcach jedwabiem czarnym wyszyty.

Szymon Skupień po zmarłej swojej żonie dał zawicie sztuczkowe na końcu jedwabiem czarnym wyszyte. Tenże dał rąbkowane zawicie. Item dał zawicie sztuczkowe na końcach czarnym jedwabiem wyszyte.

Faranowska stara dała po zmarłej córce zawicie lniane proste, po końcach zapalem czerwonym wyszyte³.

Takiego dokładnego wyszczególnienia nie ma w żadnym protokole tegoż biskupa; czyżby raz był skrupulatny, to znów nie dbały?

Wyjątkowo szczegółowy przekaz zawdzięczamy chyba nie biskupowi ale proboszczowi. Właśnie w Swilczy znajdowała się jakby księga wpływów do skarba kościelnego. Kiedy inni proboszczowie podawali ilość z bardzo ogólnikowymi szczegółami, to w Swilczy protokolant przepisał do protokołu rubryki z księgi wpływów. Ale niewątpliwie dary dla innych kościołów musiały być podobne jak w Swilczy.

W księdze swilezańskiej, w r. 1779 ówczesny proboszcz zanotował:

„Po Reginie Skupniowoy chusta szwabaska z koronkami i rańtuch.

Po Maryannie Morozowiczowoy rańtuch z czarnym wyszyciem na końcach.

Od wieśniaczki z Rogoźnicy rańtuch stary i chustka nowa, oboje z koronkami⁴.

Zaś w roku 1780:

„Po Zofii Szafranownie zmarłej rańtuch z obrębkim nowym. Po tejże chustkę lnianą z koronkami⁵”.

Przykładów zdaje się aż nadto. Przeczytawszy zaś protokół po wizytacji w Kosinie (pow. Łańcut) w roku 1721, a ściśle pozycję: „Obrusów z czerwonym szyciem numero 8, obrusów starych z czarnym wyszyciem nr 4” — możemy przyjąć, że wszystkie wymienione obrusy to nie innego jak rańtuchy, podane globalnie. Dopiero na końcu zapisano: „Zawicie na obrus z umarłego”. Mogło wpłynąć do skarba ot, przed kilku dniami i jeszcze nie przeistoczyło się w obrus.

Ogromną parafią była Żołynia, leżąca już na terenie Lasowia-ków, ale granicząca z wsiami podłańcuckimi i ulegająca ich wpły-wom. Oto z wizytacji w r. 1727:

„Obrusów różnych wielkich i małych z czerwonym szyciem 37, starych z czerwonym szyciem 7, z czarnym szyciem 2.

Rańtuchów z czarnym szyciem 4, z białym szyciem 2, z czarnym zapalem 2⁶”.

W Żolyni w kościele w r. 1955 stwierdziłem bardzo wielką ilość obrusów-rańtuchów i to z różnych regionów kostiumologicznych. To samo w kościele bernardynów w Leżajsku, słynnym miejscu odpustowym, dokąd ściągają pielgrzymki z szerokiej okolicy. Stąd też różnorodność wyszyć, bo pochodzących z różnych regionów etniczno-kulturowych.

Bardzo wiele materiałów dla naszego zagadnienia przekazał biskup przemyski, Wacław Sierakowski, w połowie XVIII w. Z jego dopiero protokołów możemy przekonać się, jakie masy różnych strojów oddawali do kościołów chłopi, z dekanatów: rzeszowskiego, łańcuckiego, przeworskiego i innych.

Nadmieniłem już powyżej, że zdaniem tak archeologów jak i etnografów, część stroju kobiecego, którą w naszych czasach zwiemy rańtuchem lub zawiciem, ma swój początek jeszcze w neolicie. Różnica leżałaby tylko w tym, że w czasach neolitu i później, najprawdopodobniej płat płótna, którym owijało się ciało od góry ku dołowi był częścią ubioru, kiedy rańtuch należy już do stroju. Ale, obok rańtucha do ostatnich czasów w wielu okolicach była w użyciu „plachta-prześcieradło” bez żadnych zdobień, spełniająca chyba taką samą funkcję w neolicie⁷. Możliwe więc przyjąć, że podobnie, jak to miało miejsce z innymi częściami stroju, również i plachta po zastosowaniu do niej elementów zdobniczych, a więc haftu, stała się częścią stroju jako rańtuch czy zawicie. Kiedy się to stało? — trudno dokładnie określić, wydaje się jednak, że bardzo dawno. Ale są tereny, gdzie gruba plachta z lnianego płótna bez zdobień jest jednak częścią stroju.

Wczesnośredniowieczny zachodni kronikarz stwierdza, że Niemcy na podbitych Słowian w VIII i IX w. między innymi nakładali również daniny w prześcieradłach⁸. Na początku XII w. Rugianie nie znali innego środka płatniczego, tylko płótno⁹. Brückner termin „placie” wywodzi właśnie od „platu” płótna. Jakiej on był wielkości? Przypuszczać należy, że tak duży, jaki można było uzyskać na pionowym warsztacie tkackim. Były to więc rzeczywiście „platy” płótna a nie „sztuki”, w pewnej mierze też spełniające rolę pieniądza już w czasach nowożytnych, ale używane na warsztatach poziomych.

³ J. Przeworska, *Ubiory ludowe*, Warszawa 1954.

⁴ G. Lubuda, *Słowiańszczyzna pierwotna, Wybór tekstów*, Warszawa 1954, s. 137.

⁵ Tamże, s. 160.

Bardzo ciekawą wiadomość podaje kronikarz arabski z poł. X w. wprawdzie z terenu Czech, ale można ją odnieść i do Polski⁶. Otóż wyrabiano wówczas „...lekkie chusteczki o nader cienkiej tkaninie na kształt siatki, które do niczego nie służą”. Otóż te chustki spełniały w Czechach funkcję monety obiegowej. Trudno jednak brać dosłownie określenie, że „do niczego nie służyły” — że bezużyteczna rzecz była instrumentem wymiany. Wiemy skądinąd, że gdzieindziej funkcje monety obiegowej spełniały muszelki, paciorki ale chyba tylko dlatego, że były powszechnie używane jako ozdoby. W czasach nowożytnych złoto i białe talary dlatego przede wszystkim miały wartość, że były przerabiane na przedmioty zbytku lub ozdoby. To też najczęstszą ceną przedmiotu złotego było określenie, ile zawierał w sobie czerwonych złotych.

W Polsce od dawien dawna znana była cieniutka tkanina lniana, zwana rąbkami. Równocześnie „rąbkami” aż do ostatnich czasów nazywano płatek płótna, haftowany lub nie, którym męzki owijały zaczeplone głowy. Jest to typowy wyraz dwuznaczny. Zaś narzucanie płata tkaniny na głowy kobiece było stosowane od najdawniejszych czasów. Świadczą o tym liczne, średniowieczne obrazy religijne. Niewiasty występujące na tych obrazach mają na głowach szatki krótkie lub też długie, gładkie lub zdobione, coś jak późniejsze rąbki i rańtuchy. Czy owe cienkie chusteczki, które zwróciły uwagę arabskiego podróżnika nie były więc czymś, co później nazywano rąbkami, względnie zawiciami, a więc cienką tkaniną używaną przez kobiety na strojenie głów.

Cenna i poszukiwana w danym czasie rzecz, będąca i środkiem płatniczym i artykułem daninowym, niewątpliwie była przedmiotem podarków i darów, którymi usiłowano zjednać sobie przychylność czy łaskę czynników silniejszych, nadrzędnych. Przypuszczać należy, że najcenniejsze najdelikatniejsze płótna kmięć ofiarowywał feudalowi, feudal księciu lub królowi. A że wszystkim, zwłaszcza w średniowieczu, chodziło o pozyskanie względów sił nadziemskich, a więc Pana Boga i Matki Boskiej, wierni oprócz innych ofiar napewno składali w kościołach i płótno, tym bardziej, że kościół na różne paramenta kościelne potrzebował dużo lnianego płótna.

Opierając się na różnego rodzaju źródłach i analogiach przyjmujemy, że w średniowieczu stroje wszystkich stanów w wielu szczegółach były, jeśli nie identyczne to bardzo podobne. Nie ulega wątpliwości, że kobiety wszystkich stanów nosiły rąbki i zawicia-
rańtuchy, jakie widzimy na średniowiecznych obrazach, a należy

⁶ Tamże, s. 184.

tutaj jeszcze raz podkreślić, że średniowieczny malarz postaci na obrazach treści religijnej nie ubierał w stroje panujące współcześnie religijnym wydarzeniom w Palestynie, ale w stroje średniowieczne, jakie widział na każdym kroku. Również poeta czy kompozytor średniowieczny względnie późniejszy, opiewając wydarzenia z życia Chrystusa czy Matki Boskiej, wyobrażał je sobie również w strojach współczesnych. Stąd w starych kołędach⁷:

Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła,
W który Dziecię owinąwszy, siankiem Go okryła.

albo:

Zdjęła Panna swój rąbeczek z głowy,
Ściele w żłóbku Panu Jezusowi.

Powyższe kołеды mają charakter ludowy. Ale poniższa najprawdopodobniej wyszła ze sfer zamożnych, może szlachty, bo Matka Boska...

W jedwabny pas Go powijała
W jedwabną chustkę tulila...⁸

a rzeczywiście, obok rąbków lnianych były i jedwabne.

Później, w czasie drogi na Golgotę, jedna z niewiast, Weronika, otarła Chrystusowi twarz „chustą”, którą w wyobraźni średniowiecznych ludzi zdjęła z własnej głowy. Śmiało możemy ją utożsamić z rąbkami. I wreszcie, po ukrzyżowaniu zdjęcie z krzyża. Po odjęciu ciała opuszczono je na ziemię na płacie białego płótna. Według tradycji Kościoła bezwładne ciało złożono na kolanach Matki Boskiej — stąd „Pieta”. Na obrazie Leonarda da Vinci, opartym właśnie na tradycji Kościoła, ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża zostało owinięte w długi płatek płótna. Tzw. „calun turyński” stwierdza również, że ciało Chrystusa zostało położone na jednej połowie długiego platu płótna, a nakryte drugą połową.

Już wspomniałem, że na ołtarzu, na którym jest odprawiana msza św. według przepisów kanonicznych muszą leżeć przynajmniej dwa obrusy i to lniane. Niezależnie od nich na samym środku jeszcze szerynka-subkorporal, mały kawałek również lnianego płótna. I oto nasuwa się przypuszczenie, że obrusy to echo calunu, zaś subkorporal — rąbka.

Średniowieczny malarz, z zasady realista, mógł, a najprawdopodobniej to traktował ewangeliczny „płatek płótna” jako rańtuch-

⁷ *Pastoraliki i kołеды*, Kraków 1833.

⁸ *Rok Boży w liturgii i tradycji*, wyd. II, Katowice 1932, s. 105.

zawicie, a który widywał na porządku dziennym. W Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie znajduje się tryptyk z Zassowa k. Radomyśla Wielkiego, z lat 1470—1480, na którym wszystkie niewiasty mają na sobie wyszywane rańtuchy. Na prawym skrzydle tryptyku, w górnej części przedstawione jest zdjęcie z krzyża, zaś na dolnej ciało Chrystusa spoczywające już na ziemi, na płótnie. Otóż charakterystyczne; owe prześcieradło jest wyszywane identycznie jak rańtuch Matki Boskiej.

Powyższe upoważnia do postawienia jeszcze dalej idącej hipotezy, a mianowicie, że może nawet od bardzo dawna kobiety czuły się uprawnionymi do oddawania swych płóciennych okryć na użytek kościoła i to na ołtarze, na których w czasie mszy św. ksiądz kładł Najświętszą Eucharystię. Nie ulega wątpliwości, że robili to przede wszystkim dla pozyskania sobie łask i względów nieba. Wydaje się, że tylko tą hipotezą można wytłumaczyć fakt znajdowania się w kościołach istnych mas rańtuchów, używanych jako obrusy ołtarzowe.

W muzeach polskich znajduje się duża ilość średniowiecznych obrazów różnego pochodzenia, a na nich wiele kobiet ubranych w rąbki i rańtuchy. Zestawić jednak pochodzące z południa i północy, stwierdzi się różnicę a mianowicie w tym, że na południowych tak rąbki jak i rańtuchy są przeważnie haftowane, natomiast na północnych haftów prawie nie spotyka się. Malarze, wzgl. rzeźbiarze, polichromując postaci na brzegach szat zaznaczali wysycia bądź nakładając plastycznie białą farbę, bądź zaznaczając je kolorami. Wśród motywów hafciarskich widzi się coś w rodzaju obrąbka-piłki, jaki często spotyka się na rańtuchach, a obok tego jakby plastyczną dekorację w formie gruzelków czy guzków⁸.

Fakt ten może mieć powiązanie z podobnym zjawiskiem, jakie obserwujemy na terenie Czech. Tam również kobiece nakrycia głów na krawędziach były bądź gładkie bądź wyszywane, jak to stwierdzają liczne, średniowieczne obrazy⁹.

Zwrócić należy tu specjalną uwagę na jeszcze inny fakt, a mianowicie: na obrazach gotyckich czeskiego pochodzenia kobiety mają na głowach wyłącznie rąbki, nigdy rańtuchów. Na obrazach i rzeźbach śląskich (w Muzeum we Wrocławiu) spotyka się już

⁸ Niemal w identyczny sposób dekorowały rańtuchy kobiety w Jodlowej k. Pilna, pow. Dębica (znajdująco się w kościele w J.) a być może i w całej okolicy. Podobnej dekoracji nie spotyka się nigdzie indziej.

⁹ O. Štroňkova, *Die Mode der gotischen Frau*, Prag 1954, tabl. 99, 112, 124 itd.

Matejček Pešina, *Czech Gothic Painting 1350—1450*, Praha 1950, s. 9, 14, 16, 26, 45, 186.

i rąbki i rańtuchy, gładkie i wyszywane¹¹. Właśnie na śląskich rąbkach i rańtuchach znajdują się namalowane poprzeczne pasy, być może malarze w ten sposób stwierdzali ówczesne hafty. Podróżnik niemiecki po Polsce w końcu XVIII w. jako pewnego rodzaju egzotyczne zjawisko opisuje, że widział kobiety „...z długim płatem białego płótna, które zwisa po obu stronach ich twarzy i okrywa ich ciała...”, czyli niewątpliwie w rańtuchach¹². Pośrednio stwierdza, że coś podobnego widział tylko w Polsce, a na pewno nie widział tego w Niemczech.

W nowszych czasach a więc w XIX względnie w XX wieku, w strojach ludowych w środkowej Europie, część stroju, którą można zestawić z naszym rańtuchem-zawiciem, występuje bardzo rzadko¹³. Występuje więc we wschodniej części Prus¹⁴, a co można bardzo tłumaczyć relikami polskości. Do pewnego stopnia wpływami kultury polskiej można tłumaczyć obecność czerwono wyszywanego rańtucha w Estonii¹⁵. I wreszcie spotykamy go na Morawach¹⁶. Ale stosunki między Polską, zwłaszcza południową, a Morawami były dawne i liczne, w pewnym stopniu jest to ta sama kultura.

Opierając się na powyżej przedstawionych faktach, rańtuch-zawicie można w pewnej mierze uważać za zjawisko specyficznie polskie i to od czasów bardzo dawnych. Sam zaś wyraz „rańtuch”, termin niemiecki, mógł powstać nawet w samej Polsce, ale na określenie rzeczy miejscowej, nie importowanej.

Jest faktem — zjawisko to potwierdziły liczne badania — że rańtuchy znajdują się tylko w wiejskich kościołach, w miejskich prawie ich nie ma. Czyżby to wskazywało, że noszone były tylko na wsi... w miastach nie? W rzeczywistości powyższe dowo-

¹¹ Muzeum Diecezjalne w Wrocławiu, Wystawa stała, nr 39, 42, 168, 173 i Muzeum Śląskie — Tryptyk z Żagania 1499.

¹² Krünitz, *Oekonomisch-Technologische Encyclopädie*, Berlin 1787.

¹³ W bibliotece Muzeum Etnograficznego w Krakowie znajduje się duża ilość różnego rodzaju albumów i prac o strojach ludowych środkowej i południowo-wschodniej Europy, bardzo szeroko i szczegółowo opracowanych. W wielu krajach ta część stroju jest zupełnie nieznaną, nawet w jakichś szczytkowych postaciach. Dziś trudno stwierdzić czy była nieznaną, czy bardzo wczesnie wyszła z użycia.

¹⁴ A. Kretschmer, *Deutsche Volkstrachten*, Lipsk [1870]. Rańtuch występuje na tabl. XII pt. „Lithauen”.

¹⁵ Eesti Rahva Museum — Helmi Kurrik 1938, tabl. VII.

¹⁶ A. Liebschner, *Narodni Kroje Slovanské*, Praga, tabl. pt. „Vaslasky kraj moravsky”. Ch. Holma, *Peasant Art in Austria and Hungary*, 1911, ryc. 338 „Moravia”.

²⁰ — Nasza Przeszłość

dzi, że na wsiach rańtuch zachował się najdłużej, miasto porzuciło go wcześniej, najwcześniej zaś dwór. Do pewnego jednak czasu, niezbyt odległego rańtuchy nosiły wszystkie stany, podobnie jak zresztą inny charakterystyczny szczególnie kobiecego stroju tj. czepiec¹⁷.

W XVI w. pisze M. Rej¹⁸: „Przed się wszystkiego mało, zawždy nie dostaje, kupisz dziś koszulkę, jutro chce rańtuszka”, a przecież swoje słowa kierował pod adresem bogatej szlachty. Jeszcze do połowy XVIII w. odnoszą się słowa rzekomego pamiętnika: „Marysia wyszywa rańtuch bardzo ładny na izabelowym muślinie”¹⁹.

Szlacheckich rańtuchów zachowało się niewiele. Zresztą, może są w muzeach tu i ówdzie, jednak zostały inaczej nazwane, np. w Muzeum Narodowym w Krakowie²⁰ płat haftowanego rąbka z XVII w. określono raz jako szarfę, to znów szal. Ale tenże sam przedmiot w „Inwentarzu Świątyni Sybilli w Puławach w miesiącu lipcu 1815 roku spisany” określono: „rańtuch biały złotem i srebrem haftowany po Marii Ludwice” (żona Władysława IV). Ci przedmiot określili właściwie, przepisujący inwentarz w XX w. terminu „rańtuch” już nie rozumiał, przedmiot określił niewłaściwie. Mając wciąż na uwadze strój ludowy, należy stwierdzić, że specyficznym elementem dekoracyjnym stroju dziewczyny, jego uzupełnieniem była wyszywana chusteczka niesiona w ręce. Ale niezależnie od dekoracyjnej spełniała ona jeszcze inną funkcję, a mianowicie podobną jaką w średniowieczu spełniały platy płótna. Dziewczęta ofiarowały je przede wszystkim, a nawet niemal wyłącznie chłopcom, chociaż ostatnio już jako symbol aniżeli konkretną wartość. Darem tym pośrednio oświadczała, że obdarzony chłopiec jest jej miły i bliski. Przyjęta chusteczka była do pewnego stopnia symbolem zaręczyn²¹.

Zwyczaj powyższy mający charakter wybitnie społeczny znalazł odbicie w tysiącach pieśni ludowych na terenie całej Polski²². Chłopiec jeśli chusteczkę przyjął, winien być ofiarodawczyni wierny, zwrócenie jej było równoznaczne z zerwaniem stanu narze-

¹⁷ J. St. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, s. 460, 462.

¹⁸ M. Rej, *Wizerunek własny*, 1560.

¹⁹ K. z Tańskich Hoffmannowa, *Dziennik F. Krasińskiej*, Złoczów 1892, s. 44.

²⁰ Muzeum Narodowe Kraków XIII, t. 89, rkps ew. XVII/2339, poz. 500.

²¹ T. Seweryn, *Kultura ludowa Odrodzenia, Polska Sztuka Ludowa* 1954/4, s. 203—4.

²² O. Kolberg, *Lud* (wszystkie tomy).

czeństwa. Wiele tych pieśni z okolic Rzeszowa i Łańcuta zebrał A. Saloni²³.

Specjalną okazją do ofiarowania chusteczki było czyjeś wesele, na które została zaproszona dziewczyna i jej sympatia. W Rzeszowskim, a specjalnie koło Łańcuta i Przeworska, mężczyzna występujący na koniu obowiązuje przypinał za pas po wierzchu żupana białą chustkę, którą dawała mu jego drużka²⁴. Naturalnie, dziewczyna dla pozyskania sobie względów chłopca przygotowała dla niego chustkę jak najstrojniej wyszywaną.

Czy był to tylko zwyczaj ludowy? Wydaje się, że raczej ogólnonarodowy, czy używając współczesnego terminu ludowo-narodowy, bo w Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się XVII-wieczna chusteczka jedwabna, a na niej oprócz bukcieku wyhaftowany napis:

„JEZUS MARIA JUZEF NIECH BENDZIE Z NAMI
TE CHUSTKE WASMOSCI DAJE — A SAMA ZICLIWO
ZOSTAJE”.

²³ A. Saloni, *Lud Rzeszowski* (pieśni zbierane w latach 1899—1900), *Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne*, t. X, Kraków 1908:

„Siedzi se Kasienska pierścionki pucuje, chusteczki cyraje
Podaruj mi jedne, chusteczke jedwabne, Kasienku nadobna.
Ja bym darowała, kiej się ojca boję, hej lelija”.
(s. 166, Bzianka)

„Jedzie mój Jasienko, bo ja go poznała,
Wywijo chusteczko, co jo jemu dała”.
(s. 174, Trzciana)

„Posła do skrzyneczki przebić chusteczki
I znalazła tam jedwabno w różowe kwiateczki”.
(s. 291, Gorliczyna)

Z okolic Rzeszowa:

„Od Franeyi jadę, szabelką toczę,
Wynieś mi chusteczkę, moja najmilejsza,
O to cię proszę.
Ja ci nie wyniesę, bom nie powinna
Niechaj ci wyniesie z Franeyi inna”.
(ze zbioru prof. W. Długosza)

„Ilem ci się chusteczek nadawała,
Ani jednej tobiem nie wymawiała.
Tyś mi piwka dał, toś mi nawymawiał
Zem cie nie chciała”.

(z repertuaru S. Kotuli z Głogowa)

„Mam chusteczkę wyszywaną, w wszystkie cztery rogi,
Kogo lubię, kogo kocham, rzucam mu pod nogi.
Tej nie lubię, tej nie kocham, tej nie pucaluję,
A chusteczkę wyszywaną tobie podaruję”.
(śpiewana w czasie specjalnej zabawy)

²⁴ F. Kotula, *Strój łańcucki*, Wrocław 1955.

W inwentarzu zaś napisano:

Chustka biała, kartonowa, brzegiem jedwabiem haftowana (1503) dany przez panią Firlejową swemu przyjacielowi, którego ją do Kościoła Janowieckiego oddał²⁵.

Pani Firlejowa chciała pozyskać sobie jakiegoś tam przyjaciela, zaś ów przyjaciel względny Pana Boga, chociaż... może chusteczka była tylko wyrazem wdzięczności. Tak szlachecka, jak mieszczańska czy chłopska chustka lub rąbek, ofiarowane do kościoła mogły być używane jako szerynki (subkorporaly) w pierwotnym stanie ew. po przeróbce. Rzeczywiście z czymś podobnym spotykamy się w starych inwentarzach kościelnych, i tak: w Przybyszówce koło Rzeszowa pod rokiem 1745 zanotowano²⁶:

Szerzynek abo rąbków ośm.

W Hyżnem koło Rzeszowa inwentarz z roku 1722 stwierdza między innymi²⁷:

szerynki alias zawicia:
szerynka lanna wokół zapalem czerwonym w kwiaty szyta ze strzępkami (frendzlami)
szerynka lanna po końcach cyrkowana (z mereżkami) ze strzępkami
szerynka rąbkowa krótka z fartuszką.

Szerzynki, tak zdobione jak powyżej, poprzednio mogły być tylko chustkami. Jeśli chodzi o trzecią, przerobioną z fartuszką, to podobnych wypadków spotyka się sporo. Kobiety ofiarowały do kościołów różne części stroju, zresztą nie tylko chłopki, również i królowe²⁸.

Klasyczny przykład został zanotowany w księdze m. Kołaczyc pod rokiem 1780²⁹. Pytana po schwytniu złodziejka strojów, co z nimi zrobiła, między innymi wyjaśnia:

Dałam Xdzu Prebendarzowi do kościoła chustkę wyszywaną, udając że to po matce mojej.

W tym wypadku złodziejka darem chciała zapewnić sobie pomoc Pana Boga w ukryciu kradzieży. Wśród paramentów w sta-

²⁵ Zdaniem dr M. Rychlewskiej rok 1503 został dopisany (dohaftowany) później, nie wiadomo z jakiej przyczyny.

²⁶ ADP rkps 175, k. 154-6.

²⁷ Tamże, rkps 159, s. 1602-3.

²⁸ T. Mańkowski, *Polskie tkaniny i hafty*, Wrocław 1954, s. 16-17.

²⁹ Arch. Państw. Kraków, Księga m. Kołaczyc z lat 1779-1802, s. 6, wpis z 17 IV 1780.

rych kościołach możnaby więc znaleźć stare, haftowane chustki, tak chłopskie jak i szlacheckie, czy mieszczańskie.

W Muzeum Narodowym w Krakowie jest jeszcze drugi rantuch z XVII wieku również bogato haftowany, też inaczej nazwany³⁰. Cenne, szlacheckie rantuchy, ofiarowane do kościołów, nie były używane jako obrusy, ale jako tuwalnie³¹. W Muzeum w Rzeszowie znajduje się płat rąbku wspaniale haftowany, który niemal do ostatnich czasów używany był jako tuwalnia, a jest niewątpliwie szlacheckim rantuchem³².

W kaplicy zamkowej w Rzeszowie w połowie XVIII w. znajduje się aż 14 tuwalni³³. Z opisu sądząc są to najprawdopodobniej dawne szlacheckie rantuchy, a właściwie to magnaekie, bo przypuszczalnie ofiarowane przez Lubomirskie. Jedna z nich jest zrobiona „...z fartuszką muslinowego”. Ofiarowanie do kościołów na różne szaty części stroju jest w XVII i XVIII wieku bardzo powszechne³⁴.

Wielką ilość rantuchów stwierdzają również protokoły powiatowe w diecezji krakowskiej³⁵. I tak: w Makowie w 1748 niezależnie od obrusów z białym, czerwonym i czarnym szyciem, znajdowało się „rantuchów przerabianych 13”. Wśród 84 obrusów napewno znaczna część to dawne rantuchy. W Sidzinie w ustępie „insa bielizna” protokół wyszczególnia:

| | |
|--------------------------------|----|
| „Rantuchów wzoreczkiem szytych | 7 |
| „ z czerwonym szyciem | 8 |
| „ czerwono przerabianych | 7 |
| „ biało przerabianych | 4 |
| „ z czarnym szyciem | 7 |
| „ z karmazynem | 2” |

W sumie znaczna ilość, bo 45 sztuk.

W Piotrowicach wizytator znalazł w sumie rantuchów 15, z różnorakim szyciem, w Sulicowicach razem 17 sztuk. Podobnie było w innych kościołach.

³⁰ Muz. Nar. Kraków — Dz. tkanin nr inw. 72740.

³¹ Tuwalnia to płat tkaniny mniej lub więcej bogato zdobionej, używanej w czasie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

³² W kościele w Haczowie pow. Krosno znajdowała się tuwalnia, która niewątpliwie pierwotnie była rantuchem. Zrobiona była z rąbka (cieniutka tkanina lniana) i bardzo bogato haftowana białą nicią.

³³ Ossolineum rkps 4889 k. 21 a-b i Słownik Lindego.

³⁴ W testamentach, znajdujących się w księgach miejskich w Rzeszowie, Łańcucie, w Przeworsku i w Jarosławiu spotyka się mnóstwo legatów na rzecz kościołów właśnie w postaci różnych części stroju.

³⁵ Arch. Kurii Metropol. w Krakowie, t. XXXV, Z wizytacji bp Zaluskiego w r. 1748 — Oświęcim i Zator.

Przy niniejszym zjawisku jedno należy mieć na uwadze; kobieta rańtuch sprawiała wkrótce po ślubie, ewentualnie otrzymywała go od matki, o ile ta miała ich kilka. A zamożne kmiotki miały ich dużo, różnie sztych, bowiem specjalnie okoliczności wymagały określonego koloru. Np. w adwencie i poście nie wolno było nosić kolorowych, tylko białe. Że zaś rańtuchy były noszone stosunkowo rzadko i nadzwyczaj szanowane, mogły przetrwać, przechodząc z matek na córki, nawet do wieku. Kościolowi mogły też służyć dziesiątki, a nawet setki lat. Dziś spotyka się je we wsiach, w których już najstarsze kobiety nie pamiętają tej części stroju nawet o niej nie słyszały. Więc obrus, dawny rańtuch, zanotowany na końcu XVII lub na początku XVIII w. mógł pochodzić nawet ze schyłku XVI stulecia. Z tego prosty wniosek, że wiele dziś spotykanych egzemplarzy mogło powstać nawet w XVIII lub na początku XIX w.

Stwierdziliśmy powyżej szerokie tak w czasie jak i przestrzeni zjawisko, że kobiety z wszystkich stanów ofiarowywały do kościołów najzdobniejszą część swych strojów, tj. rańtuchy i chustki. Tutaj przechodziły na ołtarze, na których odprawia się ofiara Mszy św. W ten sposób dostępowały bardzo wysokiego awansu. Musiała więc w tej materii działać jakaś niezwykle silna legitymacja.

Według naszej hipotezy były nią, tak nauka jak i tradycja Kościoła, mówiące, że po narodzeniu Chrystusa Matka Boska powijała Go chustką zdjętą z głowy, zaś po śmierci w chustę, jaką ówczesne kobiety odziewały się³⁶. Te części ubioru czy stroju, przynajmniej od średniowiecza związały się u nas rąbkiem i rańtuchem (zawiciem). Ponieważ wieś z natury jest bardziej tradycyjna, najdłużej więc kontynuowała dawny strój, który niegdyś wspólny był wszystkim stanom. Stąd też w kościołach najczęściej zachowało się chłopskich rańtuchów, a tylko nieznaczna ilość mieszczańskiego ew. szlacheckiego pochodzenia. Są one dowodem głębokiej wiary naszego ludu i świadectwem wielkiego przywiązania do tradycji.

Powyzszemu zjawisku wiele zawdzięcza historia kultury ludowej. Wylącznie dzięki niemu zachowało się wiele okazów sztuki ludowej z ubiegłych wieków, w tym wypadku haftów, świadczących dobitnie, że w przeszłości kultura ludowa stała bardzo wysoko. Ale to już inne zagadnienia³⁷.

³⁶ Zagadnienie to autor konsultował z śp. ks. prof. dr Janem Kwolkiem, kanclerzem Kurii Biskupiej w Przemyślu.

³⁷ Autor niniejszego artykułu przygotowuje większą pracę na temat haftów, jako działu sztuki ludowej, opartą w dużej mierze na okazach zachowanych w kościołach wojew. rzeszowskiego.

ZOFIA LESZCZYŃSKA

ŚREDNIOWIECZNE STATUTA WIKARIUSZÓW KATEDRY KRAKOWSKIEJ

Wikariusze kościołów katedralnych i kolegiackich, vicarii perpetui, występujący w Polsce już z końcem XII w. spełniali rolę zastępców prałatów i kanoników w wykonywaniu ich obowiązków w zakresie liturgicznej służby kościelnej i łączyli się w korporację collegium, communitas vel universitas vicariorum, odpowiednik kapituły kanoników.

Statuta regulujące prawa i obowiązki wikariuszów, określające ustrój kolegium i sankcje wobec jego członków spełniały taką rolę, jaką spełniały statuta kapitulne i pod ich też wpływem powstawały¹.

Najstarsze znane polskie statuta wikariuszowskie zostały uchwalone 11 II 1301 r. przez kolegium wikariuszów katedry wrocławskiej i przechowały się w redakcji z końca XV w.² Zachowała się też wiadomość o ustanowieniu w r. 1354 statutów wikariuszów kolegiaty świętokrzyskiej we Wrocławiu aprobowanych bullą papieża Innocentego IV 30 IV 1360 r.³ Ogłoszone przez ks. St. Chodyńskiego statuta wikariuszowskie katedry wrocławskiej pochodzą z r. 1470⁴.

Wydawane poniżej statuta wikariuszów katedry krakowskiej zachowały się w kopii z pierwszej połowy XVI w. Spośród opa-

¹ St. Zachorowski, *Rozwój i ustrój kapitul polskich w wiekach średnich*. Kraków 1912, s. 91—94.

² Wydał je J. Heyne, *Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hofstiftes Breslau*, T. I. Breslau 1860, s. 672—690 w przypisie. Nie znał ich Zachorowski (l. c., s. 263) i uważał za jedyne wydane statuta wrocławskie.

³ Theiner, *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, T. I, s. 593—595.

⁴ St. Chodyński, *Wikariusze katedry wrocławskiej*. (Collegium vicariorum). Wrocław 1912, s. 203—220.